

# Podpalacze przv robocie 0 krok od wojny światowej

Rok 1914 i rok 1937

Paryż, w lutym 1937 r.  
Po ostatniej „afery marokańskiej”, to jest po zaalarmowaniu całego świata nieprawdziwymi wiadomościami o rzekomym masowym ładowaniu wojsk niemieckich w hiszpańskim Maroku, oświadczył jeden z najbardziej doświadczonych polityków francuskich, że dzisiejsza Europa i jej kierownicy mają znacznie mocniejsze nerwy od nerwów dyplomatów z okresu przed wybuchem wielkiej wojny, i że wówczas wydarzenia takie jak fałszywy alarm marokański, czy też zamach na Dollfusa w 1934 roku, lub rozpoczęcie wojny abisyńskiej, spowodowałyby na pewno wybuch wojny ogólnoeuropejskiej.

## Nie tylko nerwy...

W powiedzeniu tym częściowa jest tylko racja. Bez wątpienia bowiem silniejsze i bardziej w wszelkie niespodzianki zaprawione mamy nerwy, bez wątpienia ten typ ludzi, który dziś w większości państw sprawuje władzę, większe ma wyrobienie i poczucie odpowiedzialności od dworskich polityków doby przedwojennej w rodzaju hr. Bercholda, — jednak główną przyczyną tego, że mimo nagromadzonego liczego materiału wybuchowego oraz niespodziewanych „krótkich spieków”, tak częstych ostatnio, — utrzymuje się w Europie stan pokoju, — leży gdzie indziej.

## ...ani też ślepy przypadek

Wojna mianowicie europejska i jej wybuch nie będzie dziś zależeć od przypadku, nie będzie o jej rozpoczęciu decydować ślepy traf, ani też rozprzestrzeniający się szybko wokół lokalny jedynie incydent. O chwili wybuchu jej zdecydują wyłącznie ci, którzy pomieszczeni są w swych programach i obliczeniach, zdecydowali kierownictwo polityczne i sztaby główne wielkich mocarstw.

I póki w jednym z tych sztabów nie zapadnie, — po rozważeniu wszystkich pro i contra, — stanowcza decyzja rozpoczęcia wojny europejskiej, natomiast tysięcy samolotów bombardujących, — póty nawet najbardziej podniecające nieprzewidziane wydarzenia nie będzie mogło wpłynąć samodzielnie na przebieg dalszych wypadków. I tutaj leży tajemnica, dlaczego tak liczne ostatnio wypadki prowokujące pokój europejski, nie zostały rozpętać światowej zawieruchy.

## „Wypadki” marokańskie

Ostatnie zaś wypadki marokańskie a raczej nieprawdziwe o nich wiadomości, rzeczywiście stwarzały stan ogólnego podniecenia niebezpiecznego dla pokoju. I dzisiaj, gdy się na nie patrzy z perspektywy pewnego czasu wyraźnie wynika, że zaaranżowane były celowo, że nie były przypadkowym jedynie „qui pro quo”.

Rozpoczęło się wówczas, gdy żydowski premier Blum przebywał na urlopie wypoczynkowym, — podobnie, jak i reszta socjalistycznego gabinetu. W min. spraw zagranicznych zastępował min. Delbosa młody podsekretarz stanu Vienot, akcentujący głośno swe sympatie dla najbardziej czerwonego skrzydła ludowego frontu.

Niespodziewanie na łamach czerwonej prasy francuskiej pojawiły się telegraficzne wiadomości, zaopatrzone

NIE MA TŁOKU I OGONKÓW tam, gdzie jest porządek i systematyczność. W popularnej kolekturze Dzierżanowskiego (Nowy Świat 64, oddz. Freta 5) wobec bliskiego już ciążnienia I-jej klasy ruch bardzo ożywiony, publiczność tłumnie nabywa tam losy, mimo to nikt nie czeka, każdy jest szybko i uprzejmie obsłużony. W miarę potrzeby są uruchomione oddzielne kasy sprzedaży, by nikt z klientów nie tracąc drogiego czasu. Poza tym kolektura ta ma ustaloną opinię, że pada tam wiele wygranych, co jest przyczyną dużego powodzenia kolektury Dzierżanowskiego.

W. SAWICKI

39)

## WALKA O SZTUCZNĄ ZORZĘ Powieść

— Słyszałam, panie pułkowniku, że zaareztowaliście dziś rano mego szwagra Piotra Modlińskiego...

Nishida przerwał jej grzecznie.

— Aresztowali? Przepraszam łaskawa pani, ale w każdym razie nie aresztowaliśmy pana Modlińskiego! Prosiłbym go, by do nas się pofatygował, żeby zechciał się trochę zatrzymać, byśmy mogli jego zeznania dokładnie sprawdzić. Ani chwili nie wątpię o całkowitej niewinności pana Modlińskiego, ale moim obowiązkiem jest... pewne wskazówki otrzymane zbadać, jego zeznania potwierdzić... co już w najbliższym czasie będzie zrobione. Musimy jeszcze prosić pana Modlińskiego o trochę cierpliwości!

— Zdaje mi się, że znam wskazówki, o których pan mówi. — Otrzymał pan zapewne papier, z planem naszego domu, który znalazł w pokoju mego szwagra?

— Japończyk był zaskoczony.

— Tak proszę pani, ma pani słusność. Ta kartka papieru i miejsce gdzie ją znalazł... są dziwne. I chcemy tę rzecz właśnie wyjaśnić!

— W jaki sposób?

— To już sprawa moich podwładnych. To potrwa jakiś czas...

## Konferencja na Qual—d'Orsay

Działo się to wszystko w 1937 roku, gdy środki komunikacyjne i wywiady wojskowe pozwalały na ciągłą kontrolę wydarzeń i natychmiastowe dementowanie nieprawdziwych plotek. 8 tysięcy uzbrojonych i uzbrojonych Niemców nie może przecież wygłaszać niewiarygodnych.

Mimo to — nie czekając na miarodajne potwierdzenie nieprawdopodobnych wiadomości, przedsiębiorczy pan Vienot zwołał do ministerstwa spraw zagranicznych konferencję z udziałem odpowiedzialnych kierowników francuskiej armii i marynarki, celem zdecydowania o koniecznych i natychmiastowych posunięciach militarnych. Równocześnie zaalarmował Londyn, domagając się od marynarki angielskiej współdziałania. Nie zapomnieli również o wysłaniu ostrej noty protestacyjnej do rządu hiszpańskiego w Burgos i do Berlina.

Te wszystkie zdecydowane „wyczyny” Vienota poparte były przez dalsze alarmujące artykuły i depesze czerwonej prasy francuskiej, donoszącej wciąż o nowych faktach, mających potwierdzić podaną wiadomość o okupacji hiszpańskiego Maroka przez armię niemiecką. Od nerwowości tej i harnideru odbił spokój i rezerwa prasy angielskiej i rządu.

## Dementi rządów hiszpańskie o i niemieckiego

Tymczasem rządy w Burgos oraz w Berlinie stanowczo zaprzeczyły wiadomościom podanym i potwierdzonym przez część prasy francuskiej. Gen. Franco oświadczył, że integralność granic hiszpańskich jest jego podstawowym zażyczeniem, a Wysoki Komisarz hiszpańskiego Maroka zaproponował przeprowadzenie natychmiastowych dochodzeń przez komisję złożoną z oficerów angielskich i francuskich, mających wykazać, że na terenie całego hiszpańskiego Maroka nie wyładował żaden oddział niemiecki, że rzekoma koncentracja obcych wojsk na terenie hiszpańskim zmyślna jest od początku do końca.

## Alarm był całkowicie fałszywy

I tak było w istocie. Przeprowadzone dochodzenia oraz zaciągnięte na miejscu informacje wykazały ponad wszelką wątpliwość, że żaden z podawanych przez czerwoną prasę w formie kategorycznej faktów nie uzyskał nawet w przybliżeniu potwierdzenia. Ze hiszpańskie Maroko nie widziało żaden oddział niemiecki, nie widziało żaden oddział niemiecki, nie widziało żaden oddział niemiecki, nie widziało żaden oddział niemiecki.

A mimo to „L'Humanité”, „Le Peuple”, „L'oeuvre” i „Populaire” jeszcze na czwarty dzień, — już po stanowczych zaprzeczeniach i przeprowadzonych dochodzeniach w dalszym ciągu alarmowały opinię francuską i światową i niemieckiej okupacji Maroka, podburzając rządy i sztaby wojskowe do wystąpienia agresywnych. Dopiero na 5-ty i 6-ty dzień wszystkie te pisma lewicowe zaprzęstały zgodnej kampanii i zmuszone zostały do przyznania, że wiadomości ich były nieprawdziwe.

## Kto inspiratorem?

W tych okolicznościach nie trudno zrozumieć, kto był autorem i inspiratorem tych nieprawdziwych wiadomości.

mości i rozpetanej kampanii prasowej i daleko posuniętej akcji pana Vienota. Przecież, gdyby nie zimna krew angielska i sprzeciw sier woj-skowych, ukuta celowo plotka mogłaby doprowadzić do poważnych powikłań, zakończonych wybuchem wojny.

Wojna ta zaś — wszystkich przeciwko wszystkim — wyszłaby na dobre

tylko komunistom i żywiłom żydowskiemu. Szczególnie wobec coraz mniej dla nich pomysłowych wiadomości z frontu hiszpańskiego. I dlatego w kołach żydowsko-komunistycznych szukać trzeba inspiratorów marokańskiej komedii, mogącej się łatwo przemienić w ogólnoeuropejską tragedię.

J. Ma...ski.

## Niemcy żądają zwrotu kolonii Amb. Ribbentropp ma rozpocząć rokowania

BERLIN, 7. II. Coraz więcej mówi się o zamiennych rokowaniach z Anglią o zwrot kolonii niemieckich. Przypuszczają, że von Ribbentropp rozpocznie rozmowy w tej sprawie z lordem Halifaxem, zastępującym bawiące go na urlopie min. Edena. Ambasador niemiecki będzie usiłował w pierwszym rzędzie uzyskać od rządu brytyjskiego uznanie zasad słuszości pretensji kolonialnych Rzeszy.

W kołach politycznych Londynu, zapewnia niemieckie biuro informacyjne, utrzymuje się pogląd, że sprawa kolonialna została poruszona obecnie w konsekwencji mowy kanclerza Hitlera. Oczywiście ambasador von Ribbentropp przybył obecnie do Londynu po otrzymaniu ścisłych instrukcji w tej sprawie, natomiast nie posiada on memorandum rządu Rzeszy, które miało być wręczone rządowi brytyjskiemu.

Z innych źródeł donoszą, że ambasador von Ribbentropp otrzymał nowe instrukcje w sprawie projektowanego paktu wschodniego. Niemieckie biuro informacyjne przypomina, że jeszcze

## Międzynarodowy konkurs muzyczny

W Wiedniu przyznawana jest co roku nagroda w wysokości 1000 szylingów imienia Emila Hertzeka, fundatora i założyciela słynnej firmy wydawniczej „Universal - Edition”. Przedmiotem nagrody jest utwór chóralny, kościelny lub świecki na chór a capella albo z towarzyszeniem. Partytury nadsyłać należy do dnia 15 marca r. b. do sekretariatu fundacji pod adresem: dr. Friederich Scheu, Opernring 3, Wiedeń.

## Działacz sanacyjny skazany na rok w więzieniu

Gorliwy działacz sanacyjny na terenie Wąbrzeźna Józef Tusch, radny miejski z listy sanacyjnej w tym mieście, b. zawiadowca stacji kolejowej, skazany został za nadużycia służbowe wyrokiem sądownym na 1 rok więzienia z utratą praw obywatelskich na przeciąg 5 lat.

Tusch afiszował się swymi „prorządowymi” uczuciami i ostro występował przeciwko wszystkim za mało wiernopoddanym, a prowadził zarazem walkę z ruchem narodowym i z narodowcami bez pardonu.

— Wszystko zaraz może być wyjaśnione, panie pułkowniku! W korytarzu siedzi komisjoner hotelu Modern, nazwiskiem Majski. Dziesięć minut temu wyznał mi, że z polecenia pana Siergieja Rozanowa włożył ten papier do kieszeni płaszcza mego szwagra, i gotów jest powtórzyć to panu!

Pułkownik Nishida słuchał ze zmarszczonym czołem.

— Byłoby to karygodne wprowadzenie w błąd władzy, za które on, a głównie pan Rozanow powinni odpowiadać! Każę tego człowieka zaraz przesłuchać. Pozostaje jeszcze jedna rzecz do wyjaśnienia...! Pan Modliński nie mógł nam dać dostatecznie szczegółowego sprawozdania z czasu między godziną 3-cią po południu a 9-tą wieczorem wczorajszego dnia... Utrzymuje, że przez cały ten czas spacerował... Nie mam zamiaru robić z tego obciążającej okoliczności, ale chcę i to należycie wyjaśnić. Zaraz poproszę pana Modlińskiego — a może pan mógłby mi podać jakieś wskazówki?

Krzysia przestrzyszyła się! Nowa przeszkoda! Złazcza myśl przyszyła jej jednak do głowy. Pewna była, że tylko znalezienie u Piotra planu było jedynym obciążającym go oskarżeniem. Spojrzała na zegarek na ręku... godzina dziesiąta... ani chwili do stracenia. Piotr musi być jak najprędzej uwolniony... inaczej znowu wszystko w niepewności... Sekunda walki samej z sobą... Twarz zapłonęła rumieńcem.

— Jąbym mogła wyjaśnić — zaczęła.

— Słucham?

— Chwileczkę, panie pułkowniku, wczoraj po południu kilka godzin spędziłam z panem Modlińskim, zdaje się od 4-ej... do wieczora, może to panu wystarczy?

Japończyk stał się zaraz wyraźnie powściągliwym w swych pytaniach.

— Bardzo dziękuję — odrzekł — zatem możemy uważać

## W Hamburgu spuszczone na wodę nowy okręt wojenny niemiecki

BERLIN 7.2. Sobotnia uroczystość spuszczenia na wodę w Hamburgu nowego krążownika niemieckiego „Admirał Hipper” odbyła się w obecności wyższych oficerów floty i licznych przedstawicieli innych rodzajów broni, władz państwowych, partyjnych i tysięcy tłumów.

Przed symbolicznym chrztem okrętu przemawiał dowódca marynarki admirał Raeder. Podkre-

ślił on, że budowę okrętów tego typu, zakazaną Niemcom przez traktat wersalski, zawdzięczać należy kanclerzowi Hitlerowi. Admirał Raeder zaznaczył, że nowy okręt otrzymał imię adm. Hippera, naczelnego dowódcy niemieckiej floty wywodzącej się z czasów wojny światowej, zasłużonego zwłaszcza w bitwie pod Skagerrak. Na rozkaz kanclerza Hitlera krążownik „Adm. Hipper” będzie okrętem admirałskim niemieckich krążowników.

W dotychczasowych sprawozdaniach z powyższej uroczystości nie podano tonażu okrętu.

Na temat nowego krążownika wiele się mówi w kołach wojskowych. Ma on przez zastosowanie najnowszych wynalazków przewyższać pod pewnymi względami inne okręty floty niemieckiej.

## P. Jędrzejewicz i S-ka

(Dokończenie ze strony 1-szej)

Rzucimy natomiast światło na finansową gospodarkę tej chwałonej przez Pana Ministra instytucji.

Rzecz jasna, że P. U. K. jako S-ka z ogr. odpow. nie dawał udziałowcom zysków pieniężnych. Natomiast P. U. K. w 1932 r. miał piętnastu urzędników administracyjnych, nie licząc „dyrekcji” i około dwudziestu t. zw. poprawiaczy ćwiczeń. Jak gospodarowano, świadczy np. fakt taki, że poprawienie jednego ćwiczenia pismennego z kursu nauk obywatelskiej kosztowało około zł. 7 — i to tylko wynagrodzenie poprawiacza, doliczyć bowiem należy odpowiedni ośrodek kosztów ogólnych, co wynosiło około zł. 8 na ćwiczenie. Tak więc poprawienie jednego ćwiczenia w P. U. K. kosztowało bez mała zł. 15. (Stuchajcie nauczyciele gimnazjalni, poprawiający setki długich i nieraz bardzo trudnych ćwiczeń...).

## Subsydia i długi

Nic dziwnego, że w 1932 r., mimo subsydium w sumie zł. 22.000, oraz poważnych wpływów wpływów pieniężnych, P. U. K. stanął w obliczu bankructwa. Długi wynosiły około zł. 50.000 i choć wykazywano wartość majątku na blisko zł. 70.000, wierzyteli nie mogli otrzymać ani grosza.

Warto jeszcze zapoznać się z tym,

w jaki sposób P. U. K. sporządzał bilans majątkowy?

## Fałszywe bilanse

Każdemu pomocnikowi księgarskiemu wiadomo, że remanent wydawnictw własnych podaje się do bilansu według rzeczywistych, własnych kosztów produkcji. Gdyby ktoś o tym nie wiedział, to może się nauczyć tego z kursu buchalterii P. U. K. Tymczasem P. U. K. innych chciał uczyć, jak sporządzać bilans, a sam postępował w sposób kolidujący z buchalteryjną wiedzą i prawem. I tak w bilansie z 1932 r. w pozycji „Wydawnictwa kursów” — zł. 68.797-52 podano szacunek wydawnictw wielokrotnie przekraczający koszty ich produkcji. Tak np. zeszyt z kursu elementarnego „Nauka o Polsce” wyprodukowany za 17 groszy, liczono 3 zł. 60 gr.; „Pedagogikę” z wyższego kursu nauczycielskiego, kosztującą 18 groszy, liczono zł. 4, a „Naukę o Polsce” z tegoż kursu, wyprodukowaną po 7 groszy za egzemplarz, wykazywano również po zł. 4 itd.

Taki stan rzeczy w P. U. K. niewątpliwie martwił i p. Dyrektora Podwysockiego i jego pomocników pp. A. Hertza, J. Feldmana, K. Frelka, K. Piłczyńskiego, B. Nowickiego i innych. Nie był też zapewne obojętny i p. Januszowi Jędrzejewiczowi, który został Ministrem W. R.

i O. P. Lecz to właśnie uratowało P. U. K.: p. J. Jędrzejewicz zamianował p. Podwysockiego naczelnikiem Wydziału Oświaty Pozaszkolnej w Ministerstwie W. R. i O. P. Na tym stanowisku p. Podwysocki oczywiście dbał o P. U. K., jak mógł.

## Co na to p. Minister?

W tym miejscu można by właściwie te ciekawe informacje zakończyć. To też kończymy je prośbami do Pana Ministra Świątosławskiego. Pierwsza: Aby w interesie publicznym, przy omawianiu budżetu oświatowego w Sejmie, powiedział: ile pieniędzy z podatków, przeznaczonych na oświatę pozaszkolną, wypłacił p. Naczelnik Podwysocki P. U. K.? Jest to ważne, gdyż jedni „wtajemniczeni” informują, że w ciągu jednego tylko roku zł. 100.000, a inni, że zł. 200.000...

I druga prośba: Ile tysięcy z podatkowych pieniędzy otrzymali, jako subwencji, Towarzystwo Kultury i Oświaty na wydawnictwo „Droga”, mające wspólną siedzibę z P. U. K. (Aleja Ujazdowska 26)? A w końcu czy gospodarka tych subwencjonowanych i tak wysoko protegowanych instytucji była kontrolowana przez Ministerstwo W. R. i O. P. lub przez Izbę Kontroli Państwa? I jaki pogląd wyrobił sobie Pan Minister na działalność tych instytucji?

## Równowaga



Dwaj bracia Jędrzejewicze pobierają tyleż pieniędzy, co wszyscy weterani 1863 r. razem

Z tyg. („Szarża”)

(Z prasy)

tę wątpliwość za wyjaśnioną. Pani pozwoli zapewne, bżśmy to jej zeznanie wciągnęli urzędowo do protokołu?

— Nowa fala krwi zalała jej twarz. Chwila wahania i pracy myśli: Akta tajnej służby niedostępne są dla nikogo — wszystko pozostaje pokryte tajemnicą...

— Oczywiście pan rozumie, że to zeznanie...

— Wiem, ale my umiemy zachowywać tajemnice. To jest nasz zawód...

— Tak, panie pułkowniku, nie mam przeciw temu, by je zaprotokółować. Czy można już sprowadzić pana Modlińskiego?

Pułkownik Nishida zadzwonił na swego adiutanta i polecił mu prosić pana Modlińskiego. Mówił, po japońsku przędko i cicho. Krzysia nie naturalnie nie rozumiała. Piotr wszedł. Na widok Krzysia zatrzymał się na sekundę przy drzwiach, podszedł potem do niej i pocałował ją w rękę.

— Pan wybaczy, panie Modliński, żeśmy panu kazali jeszcze czekać. Staliśmy się sprawę pana jak najprędzej wyjaśnić, co w między czasie nam się powiodło.

Piotr odpowiedział dość szorstko.

— Panie pułkowniku, muszę panu powiedzieć, że zdziwiony jestem postępowaniem ze mną! W Europie przynajmniej jest zwyczaj, że zawiadamiają winowajcę za co go aresztują!

— Ależ, panie Modliński, przecież o aresztowaniu mowy być nie może. Prosiłbym pana, by zechciał tylko chwileczkę zaczekać!

— A drzwi zaniknęły na klucz?

— Na klucz? Nie nie rozumiem, dałem wyraźne polecenie, by drzwi nie zamykać! Tu jakieś nieporozumienie!

(D. c. n.).